

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria: Merlin Ja Jestem

SHOUD 8 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

1 maja 2021 r.

www.crimsoncircle.com

Aloha! Droga Shaumbro, Jestem Tym, Kim Jestem, Adamusem suwerennym.

Ach! Właśnie czuję, jak wszyscy na całym świecie przyłączacie się do nas. Czy robicie to na żywo właśnie teraz, czy też zrobicie to kiedyś, w tak nazywanej przyszłości, tak naprawdę wciąż wszyscy jesteśmy w chwili obecnej. Możecie się połączyć z tym przekazem za tydzień, nawet za rok, za dekadę, a i tak wszyscy będziemy w chwili obecnej. I jest to jeden z uroków eterny*, bycie poza czasem *i* w czasie – można to robić równocześnie.

** słowo pochodzi od łacińskiego słowa aeternus lub eternus (wieczny); Adamus wprowadził ten termin w Shoudzie 3 obecnej serii jako pojęcie określające naturalny, nieliniarny stan rzeczywistości i istnienia, który jest całkowicie niezwiązany z Czasem; podobny do bezczasowości lub nie-czasu – przyp. tłum.*

Biorę głęboki oddech, wczuwam się w każdego z was, w to, przez co przechodzicie, co napotykalicie w swoim życiu. I, wiecie, rozumiem, że czasami jest to trudne, ale uśmiecham się. He! Uśmiecham się. Nie dlatego, że mnie to nie obchodzi, nie dlatego, że jest to mi obojętne. Wiem, że jest ciężko, że jest to wyzwanie, ale wiem też, że to będzie dla was najbardziej pamiętny czas w życiu, najbardziej pamiętny. I wiem, że wam się uda, a zatem wiedząc, że wam się uda, wiedząc, że przyzwolicie na swoje Urzeczywistnienie, wiedząc, że zostanieie tutaj na planecie przez wiele, wiele lat, żeby cieszyć się życiem, mogę się uśmiechać. Mogę być zadowolony.

Zachęcam was wszystkich, żebyście spróbowali smakować chwile, które teraz przeżywacie. Nawet w ciemne dni, nawet pośród trudności, nawet kiedy wariujecie z nudów, nawet kiedy tracicie cierpliwość, błagam was, żebyście się, do licha, po prostu nimi cieszyli. Nie chcę, żebyście później przyszli do mnie i powiedzieli: „Och, Adamus, szkoda, że nie powiedziałeś, żeby się tym cieszyć”, ponieważ to bywa słodko-gorzkie, wiecie, a słodko-gorzkie może czasami smakować całkiem dobrze.

Bywa, że przejawiacie skłonność do skupiania się na trudnych sprawach, do zamartwiania się, powątpiewania i tym podobnie, ale – powiem o tym później – nie możecie już sobie na to pozwalać. Tak więc możecie równie dobrze cieszyć się każdą chwilą, którą przeżywacie. Taak, czasy są trudne, trzeba sobie radzić – słuchałem wcześniej, kiedy rozmawiali o tym Cauldre i Linda – w pracy przy obsłudze klientów, radzić sobie z rządami i podatkami. Wiem, że czasami jest to po prostu bardzo trudne i wymagające, ale naprawdę cieszcicie się tym

czasem. Naprawdę dajcie sobie na to przyzwolenie, podejmijcie to zobowiązanie wobec siebie, żeby się tym cieszyć.

Gorąco was zachęcam, żebyście prowadzili jakiś rodzaj dziennika czy pamiętnika. Po prostu krótkie notatki dla siebie. Nie musi to być coś żmudnego, ale po prostu krótkie zapiski dla siebie, choćby kilka razy w tygodniu, a później zajrzycie do nich i uśmiechniecie się. Wiecie, to jak oglądanie zdjęcia, a wy w momencie, gdy zostało ono zrobione, mogliście nie być w dobrym nastroju. Wyszliście na nim beznadziejnie, albo tak wam się wydaje. Mogliście być czymś poirytowani. Mogliście być nie w sosie. Ale po latach spoglądacie na to zdjęcie i na waszej twarzy pojawia się szeroki uśmiech. I dostrzegacie przede wszystkim, jak daleko zaszliście. Zauważacie piękno tej chwili, nawet pomimo wyzwań, które się z nią wiązały i to rozgrzewa wasze serce. Tak samo jest z prowadzeniem dziennika, pisaniem notatek dla siebie lub szkicowaniem rysunekczków. To też jest dobre. Spojrzycie wstecz i zdacie sobie sprawę, że to był *najcenniejszy* – być może najbardziej wymagający, ale najcenniejszy – czas spośród wszystkich waszych wcieleń.

Przeszłe wcielenia i mądrość

Dźwigacie w tym wcieleniu nie tylko własny ciężar. Chcę przez to powiedzieć, że kiedy dochodzicie do swojego Urzeczywistnienia w tym wcieleniu, to sprowadzacie wszystkie aspekty z powrotem do domu. I czasem te aspekty są irytujące, czasami są wprost wściekłe, a czasami macie wrażenie, że pracują przeciwko wam, ale właśnie teraz sprowadzacie je do domu. Macie więc również takie obciążenie.

Niesiecie ciężar przeszłych wcieleń, które tak naprawdę są, w pewnym sensie, aspektami. Wiecie, to nie jest tak, że ich historia jest już napisana i wszystko jest zakończone. Nie. Właśnie teraz one się zmieniają. W waszym wcieleniu przechodzą metamorfozę w wyniku tego, że w tym właśnie życiu zdecydowaliście się dokonać swojego Urzeczywistnienia. Te wszystkie aspekty zatem się zmieniają. I to, co wydawało się być statkiem płynącym w jednym kierunku, a co również w tym wcieleniu zdawało się zmierzać w tym samym kierunku, teraz zmienia swój kurs w tym wcieleniu.

Może lepiej będzie ująć to tak: wcielenie to statek, podążający swoim kursem, płynący przez wszystkie doświadczenia i kończący swoją drogę w określonym miejscu w chwili śmierci. Ale teraz jest drugi statek i płynie on innym kursem, a jego celem jest Urzeczywistnienie, które może sobie uświadomić tylko to konkretne wcielenie. Nagle czuje ono, że coś się zmienia i nie wie co. Nie bardzo to rozumie, ale nagle czuje, że jest na zupełnie nowej ścieżce.

W pewnym sensie doświadcza na wiele różnych sposobów. Tamto wcielenie z przeszłości miało swoją ścieżkę, którą podążało, ale teraz obecne wkracza na wiele ścieżek. Doświadcza na kilka różnych sposobów naraz – już nie liniowo, ale wielotorowo, na wiele, wiele różnych sposobów – i czuje, że coś się dzieje. Wie, bądź też myśli sobie, że jest to wpływ istot anielskich, Boga lub czegoś jeszcze, lecz nagle czuje, że się budzi, że zmienia swój własny kurs.

To wcielenie jest czasami przerażone i ma bardzo dziwne sny o tym, co się z nim dzieje. Jest dezorientowane i nie ma nikogo, z kim mogłoby porozmawiać w tym życiu. Ale wie

również, że na poziomie duszy dzieje się teraz coś monumentalnego, co zmienia jego przebieg. Oto co się dzieje. A wy niesiecie ten ciężar, ale ma on w sobie również piękno.

Zatrzymajcie się i zastanówcie przez chwilę, jak piękne jest to, że wy doświadczacie przebudzenia do wcielonego mistrzostwa, do Urzeczywistnienia, a wasze wszystkie poprzednie wcielenia zmieniają swój przebieg. O taak, czasami to wszystko, przez co przechodzicie, wydaje się przebiegać bardzo powoli, jakbyście brnęli przez błoto czy coś takiego, ale macie przecież na barkach te wszystkie przeszłe wcielenia. Wczuwacie się w nie przez chwilę i czujecie heroiczną wręcz naturę tego, przez co one przechodzą, a potem, jako ten, który został wyznaczony do wzniesienia przez *wszystkie* wasze wcielenia, uświadamiacie sobie piękno tej chwili. Tym razem nie chodzi tylko o was i waszą w tym wcieleniu walkę, zmagania oraz próbę doprowadzenia do Urzeczywistnienia. W ogóle nie o to chodzi. Chodzi o całą ewolucję wszystkich wcieleń. Chodzi o transformację na poziomie duszy, o transformację waszej mądrości, o jej przemianę właśnie teraz.

Mądrość wręcz wpływa do duszy i do tej mądrości macie dostęp już teraz.

Odsłania ona potencjały, które nigdy wcześniej nie były widoczne, odsłania potencjały, których nie widzieliście, bo mieliście klapki na oczach i te same klapki mieliście w poprzednich wcieleniach, a teraz jest tak, jakby wspaniałe, nowe słońce oświetlało ten las potencjałów, z których możecie dowolnie wybierać. To właśnie się teraz dzieje. Jakby wasza energia nie pozostawała już dłużej czymś obcym, czymś odległym, czymś nieznanym, ta energia teraz dostosowuje się, żeby wam służyć.

To właśnie się dzieje i dlatego powtarzam: proszę, proszę, przez wzgląd na mnie i dla dobra waszych historii, które opowiadać będziecie w Klubie Wzniesionych Mistrzów, cieszcie się każdą chwilą. Delektujcie się tym, co można by nazwać dobrymi czasami lub złymi, ponieważ ostatecznie zdacie sobie sprawę, że to nie były złe czasy. To wcale nie były złe czasy. To było po prostu przechodzenie przez chwilami trudne zmiany w waszym życiu. I, jak wicie, to wszystko dzieje się dzięki tej wspaniałej rzeczy, którą nazywam przyzwoleniem. Wiem, że macie dość słowa „przyzwolenie”, ale zamierzam mówić o przyzwoleniu tak długo, aż naprawdę przyzwolicie.

Przyzwolenie

Wszystko, co się teraz z wami dzieje, jest czymś naturalnym. To nie człowiek dokonuje Urzeczywistnienia. Człowiek może wybrać doświadczanie, jak to jest dążyć do Urzeczywistnienia i przez nie przechodzić, ale nie człowiek go dokonuje. We wszystkim, łącznie z wprowadzeniem mądrości do waszego życia, we wszystkim, co robicie, chodzi tak naprawdę o przyzwolenie. O przyzwolenie. Nie pracuje się nad przyzwalaniem. Po prostu przyzwalacie. To coś naturalnego. Wszystko, przez co przechodzicie, jest czymś naturalnym. Dojdziecie do celu tak czy inaczej, prędzej czy później.

Przyzwalając, naprawdę łączycie się ze swoją duszą, a przyzwalacie na przemiany, które już zachodzą, i to nie dlatego, że dużo o tym myśleliście i nie dlatego, że dużo medytowaliście. Dzieje się tak po prostu dlatego, że na to przyzwalacie. I dla zademonstrowania tego zrobię coś, co zrobiłem na niedawnym spotkaniu z Shaumbrą – tak dobrze być znów z Shaumbrą – coś, co zrobiłem na niedawnym spotkaniu, żeby pomóc wam lepiej zrozumieć przyzwalanie. Poprosiłem o rekwizyt. (Adamus wyciąga parasol)

To jest tak właśnie proste. (Adamus otwiera parasol): nie ma przyzwolenia. Nie ma przyzwolenia. (Następnie Adamus zamyka parasol) Jest przyzwolenie. Jest przyzwolenie.

Nie potrzebujecie już tego parasola nad głową. Nie potrzebujecie już osłaniać się przed samymi sobą. Trzymaliście ten parasol rozłożony (otwiera parasol) przez długi, długi czas, osłaniając się przed Bóg wie czym, osłaniając się przed energią, o której myśleliście, że jest gdzie indziej, że należy do czegoś innego, osłaniając się nawet przed waszą duszą, osłaniając się przed ludzką świadomością, zasłaniając się, żeby was nie widziano.

Przyzwalenie jest jak to. (zamyka parasol) Parasol już nie jest potrzebny (rzuca parasol), po prostu przyzwalacie. Ach, tak, będziecie się czuli bezbronni. Bezbronni wobec czego? Tylko wobec siebie, tylko wobec swojej duszy, tylko wobec swojej własnej energii. Odrzucacie parasol i myślicie: „No tak, teraz zmoknę. Zobaczcie, jak mnie urządził Adamus. Będzie deszcz, grzmoty i błyskawice”. Ten deszcz tak naprawdę nie jest deszczem. To tylko wasza perspektywa. Ten deszcz to tak naprawdę mądrość płynąca z chmury waszej duszy w dół do was. Deszcz jest tak naprawdę energią, która jest przede wszystkim cała wasza, a teraz spływa ku wam. Ale kiedy do was dociera, nie jest zimna i mokra. Jest ciepła i jest jak piękny koc, który was otula i uspokaja.

Zaczynacie rozumieć czym jest ten padający deszcz, a właściwie to, co braliście za deszcz: „Każda kropla jest po prostu potencjałem, który mogę wybrać, żeby doświadczyć go w moim życiu.” I wtedy pojmujecie, że to w ogóle nie jest deszcz. To wasza dusza, wasza boskość przychodząca do was, do tej ludzkiej trójwymiarowej rzeczywistości. To wasza mądrość, wasza energia i wasze potencjały. To Mistrz, który przychodzi tutaj i nagle uświadamiacie sobie: „To nie jest deszcz, to są właściwie promienie światła płynące ode mnie do mnie. To tak naprawdę moja przeszłość i moja przyszłość przychodzą do mnie i zbierają się tutaj właśnie teraz”. I zaczyna do was docierać, że przez tak długi czas myśleliście, iż to był deszcz i staraliście się chronić siebie, osłaniać siebie. Ustawiliście zasłonę, żeby się chronić, a teraz bierzecie głęboki oddech, odrzucacie ten parasol i przyzwalacie. A kiedy przyzwalacie, perspektywa się zmienia.

Uświadamiacie sobie, że to, co postrzegaliście jako okropną chmurę burzową, jest ciepłem, komfortem i współczuciem waszej własnej duszy. To, co uważaliście za krople deszczu, zimne i pędzące z wiatrem wprost na wasze ciało, to tylko promienie waszego własnego światła, napływającego teraz tutaj, żeby być z wami. To jest przyzwolenie. Odłożenie tego parasola. To jest przyzwolenie, wzięcie głębokiego oddechu i otwarcie się na siebie. To jest przyzwolenie.

Nie musicie wyznaczać kursu. Nie musicie doszukiwać się logiki. Nie musicie dociekać, jak to wszystko się dzieje. To się wydarzy. Wy macie tylko doświadczać piękna tego. Taak, i są czasami trudności, ale to też jest piękne. Wy macie tylko przyzwalać i doświadczać. Ach! To napędza duszę radością, że potraficie to zrobić, że jesteście świadomi czego doświadczacie. *To* jest niesamowite. To jest właśnie bycie Mistrzem. Hm.

Wczujmy się w to przez chwilę.

Tak, jestem tym bardzo, bardzo przejęty. Jestem przejęty, ponieważ obserwuję was. Obserwuję, jak wasze przeszłe wcielenia przekształcają się. One już nigdy nie będą takie same. Obserwuję nawet to, co możecie nazwać przyszłym życiem, które tak naprawdę nie jest

w przyszłości, jak ono się przekształca. Wszystko skupia się wokół was w tym wcieleniu właśnie teraz i czasami jesteście tego nieświadomi. Jesteście nieświadomi. Wątpicie w siebie. Zastanawiacie się, co powinniście zrobić. Jesteście dla siebie surowi. Zastanawiacie się, gdzie jest wasza pasja, dlaczego sprawy się nie układają, ponieważ nie jesteście w tym pięknym momencie boskiego doświadczenia, podczas gdy to wszystko dzieje się wokół was.

Nie przedstawiajcie swojej historii, tej, którą zamierzacie opowiedzieć w Klubie Wzniesionych Mistrzów, nie przedstawiajcie jej w ten sposób: „Nie miałem pojęcia, co się dzieje. Byłem tak zagubiony, że nawet nie wiedziałem, co się dzieje, a potem to się stało i wtedy zrozumiałem”.

Przedstawcie swoją historię tak: „Byłem świadomy każdej chwili mojego Urzeczywistnienia, mojego mistrzostwa, przebywania na planecie jako wcielony Mistrz. Byłem całkowicie świadomy mojej energii, moich potencjałów i mojej mądrości”.

Weźmy w tym miejscu porządną, głęboki oddech.

Coraz bardziej jestem podekscytowany. Nie mogę się doczekać spotkania twarzą w twarz z moimi słuchaczami. To znaczy, w tej chwili mogę być w pewnym sensie twarzą w twarz z wami (zbliży się do kamery), ale chcę, żeby to była fizyczna twarz. Ach! Dobrze.

A więc, witaj, droga Lindo z Eesa.

LINDA: Witam pana.

ADAMUS: Jak się masz?

LINDA: Całkiem nieźle.

ADAMUS: Ooch!!! (Linda chichocze) Jej! Co ty powiedziałaś?!

LINDA: Doskonale. Nie może być lepiej.

ADAMUS: Dobrze. Nie musisz mnie bajerować. Ale „całkiem nieźle”? Nie podoba mi się to „całkiem nieźle”, podoba mi się „wspaniale”. Dlaczego nie? Możesz to powiedzieć?

LINDA: Wspaniale!

ADAMUS: Dziękuję ci. Taak. Kurczę, spojrzałaś na mnie jakbyś chciała powiedzieć: „No co? Wiadomo, że nic mniejszego nie wchodzi w rachubę?”. Dziękuję ci, że jesteś wspaniała.

Ensync – fizyka przepływu energii

Zanim pójdziemy dalej z naszą dzisiejszą rozmową, pomówmy trochę o tym, co robiliśmy na naszym poprzednim Shoudzie. Rozmawialiśmy o byciu ensync – e-n-s-y-n-c – ensync z samym sobą. To znaczy o zsynchronizowaniu z własną energią. Przychodzi taki moment, kiedy już wiadomo, że energii nie ma na zewnątrz. Wszystko jest tutaj. (dotyka piersi) Na początku czuje się to jako coś obcego. A potem uświadamiacie sobie: „Nie, do cholery, ona

jest moja i zamierzam na nią przyzwolić. Złożę ten parasol i...” – wiesz, czego potrzebujemy, droga Lindo?

LINDA: Czego, proszę pana?

ADAMUS: Potrzebujemy parasolek Shaumbry, takich jak ta, ale w kolorze karmazynowym.

LINDA: Jasne. I?

ADAMUS: Przepiękny karmazynowy kolor, i „Shaumbra” – może z tym słowem napisanym na nich, żeby Shaumbra mogła ćwiczyć w domu...

LINDA: OK.

ADAMUS: ... ze swoimi parasolami.

LINDA: Jasne.

ADAMUS: Taak. OK.

LINDA: Taak.

ADAMUS: Wiem, że jesteś tym podekscytowana.

LINDA: Taak, zapisuję to sobie.

ADAMUS: Dobrze. Nie zapisałaś – udawałaś, że piszesz. Tak naprawdę tego nie zapisałaś. Parasolki Shaumbry, cóż za wspaniałe pomysły! Szkoda, że nie wpadłem na to wcześniej. A więc...

LINDA: Jak będziemy je rozprowadzać?

ADAMUS: Ja nie... to nie jest mój problem. Chodzi o to, no wiesz, żeby znaleźć sposób. Przyzwól. (Adamus chichocze) Nie wiem. Ooch! Nie powinienem był tego mówić.

Ruszajmy dalej, zanim mnie przyłapią. Parasol Shaumbry. Gdzie jest czapka „Nie wiem”? W Kolorado, jak sądzę. Ruszajmy dalej.

LINDA: Nie powiedziałam „nie wiem”.

ADAMUS: Nie, ja powiedziałem „nie wiem”.

LINDA: Och.

ADAMUS: A ty mnie na tym nie przyłapałaś. Ale ekipa tak. Zatkąło ich. Dwoje z nich właściwie zemdlało łapiąc gwałtowanie powietrze.

LINDA: Staram się być tolerancyjna wobec ciebie.

ADAMUS: (chichocze) Starasz się być tolerancyjna. Czy to jest trudne?

LINDA: Są takie momenty.

ADAMUS: Naprawdę?

LINDA: Co jakiś czas. Bardzo się poprawiłeś.

ADAMUS: Mówisz o Cauldre'm czy o Adamusie?

LINDA: Och, czy muszę rozróżniać?

ADAMUS: Może o obu. (Linda chichocze) Może „I”. (obydwoje chichoczą)

W porządku, kontynuujmy – być zsynchronizowanym z własną energią. Chodzi o bycie w harmonii z nią. O zestrojenie się ze swoją energią?.

Do tej pory często odczuwało się ją jako coś szorstkiego, jakby odrębnego, coś, co nie było tak naprawdę częścią was. Kiedy ponownie wejdziecie w fizykę przepływu waszej własnej energii, wszystko się wygładzi. Fizyka przepływu energii wszystko wygładzi.

Istnieje naturalny rytm lub przepływ waszej energii i cała ona należy do was. To znaczy, ten przepływ nie ma jakiegoś szczególnego rytmu czy brzmienia, ale daje się odczuć. Znacie te dni, kiedy po prostu płyniecie z prądem. Wszystko się układa i nawet nie musicie się szczególnie starać. Chcę powiedzieć, że tak się po prostu dzieje. To tak, jakby ktoś rozwijał przed wami czerwony dywan i wszystko idzie jak z płatka. Takie rzeczy zdarzają się od czasu do czasu. Ale są też takie dni, złe dni, kiedy nic nie działa. Wszystko się rozłazi. Im bardziej się staracie, tym jest gorzej. Po prostu jeden wielki problem, jedna katastrofa za drugą. Zwyczajnie nie możecie się doczekać, kiedy ten dzień się skończy.

Część tego, czego teraz doświadczacie, jest rodzajem przełączenia, rodzajem przestawienia się ze starego związku z energią, kiedy była ona nie wiadomo gdzie, na waszą własną i są chwile, kiedy czujecie, jakby brakowało z nią współbrzmienia. Jest szorstka i poszarpana. To szybko minie i pojawi się ta nowa fizyka przepływu w waszej energii, która po prostu będzie płynąć. I może się zdarzyć, że wstaniecie rano i poczujecie, że mieliście, być może, szalone sny, czego obecnie można się spodziewać i czujecie się nieswojo. Wtedy bierzecie głęboki oddech i znów wczuwacie się w fizykę przepływu energii. Oznacza to łatwy dostęp do waszej energii. Oznacza lekkość w przepływie waszej energii. Bierzecie głęboki oddech i po prostu na to przyzwalacie. Składacie parasol i przyzwalacie. Nie myślicie o tym. Nie stresujecie się tym. Po prostu przyzwalacie.

Wiecie, w pewnym sensie myślenie jest antytezą przyzwalania. Myślenie i przyzwalanie są nieomal jak ocet i olej. Nie współpracują ze sobą zbyt dobrze. Tak więc po prostu przyzwalacie na powrót fizyki przepływu energii, lekkości, tego czerwonego dywanu, który właśnie rozwijacie sami przed sobą. I wtedy w końcu dochodzicie do punktu, w którym jesteście tak zaznajomieni z tą fizyką przepływu energii, waszą własną fizyką, że nie musicie się o nic martwić. Ona po prostu zawsze jest dostępna. Co jakiś czas, jeśli zostaniecie zepchnięci na pobocze, bierzecie głęboki oddech i wracacie do swojej własnej fizyki przepływu energii, a wtedy wszystko układa się dużo, dużo łatwiej.

Superczuciowość

Jak powiedziałem na naszym ostatnim spotkaniu, jest też jej odpowiednik – superczuciowość. Kiedy złożycie ten parasol i powrócicie do swojego przepływu energii, staniecie się bardziej wrażliwi, bardziej świadomi na każdym możliwym poziomie. I mówimy o przepływie energii i jego pięknie, ale częścią wyzwania jest to, że, rozwijając swoją wrażliwość, stajecie się bardziej wrażliwi na wszystko. I początkowo, na przykład, mogą pojawić się u was alergie, których nigdy wcześniej nie mieliście, ponieważ jesteście teraz bardzo wrażliwi na cząsteczki w powietrzu, może nawet na rośliny i kwiaty. Ale w wielu przypadkach powodem takiej alergii jest po prostu zanieczyszczenie powietrza, a niejednokrotnie mamy do czynienia z czymś, co nazywam alergią na ludzi. Jesteście uczuleni na innych ludzi i ich energię. (Linda chichocze) Tak, poważnie. Przynosi ona więcej reakcji alergicznych tam, gdzie aktualnie przebywacie, niż kwiaty, chwasty i inne tego typu rzeczy.

LINDA: Łał.

ADAMUS: Ale ponieważ wyczuwacie energię i stajecie się bardziej ich świadomi, jest taka część w was, która chce je odrzucić i powiedzieć: „Wyrzuć je. One nie do końca tu pasują”. Ale im bardziej wchodzicie w swoją fizykę przepływu energii, tym bardziej uświadamiacie sobie, że naprawdę nie musicie niczego odrzucać. Ostatecznie, wszystko to wasza energia. Nie musicie jej się wyzybywać kichaniem czy łzawieniem oczu. Pojawia się wspaniały poziom akceptacji.

Stajecie się coraz bardziej wrażliwi na myśli. Myśli unoszą się w powietrzu tak jak fale radiowe. Stajecie się na nie bardziej wrażliwi. A kiedy ta wrażliwość się pojawi, na początku będzie bardziej ukierunkowana na dramat, ponieważ dramat ma w sobie więcej dynamiki niż robienie zakupów w sklepie spożywczym. Będziecie wychwytywać strach, będziecie wychwytywać dramaty innych ludzi, ich gniew, nienawiść i tego typu rzeczy. Staniecie się bardziej wrażliwi, będziecie bardziej odczuwać ciężar tego świata, bo teraz jesteście bardziej wyczuleni na zbiorową świadomość.

Ale potem uświadamiacie sobie: „To przecież nie jest moje. Jestem świadomy tego, co nie jest mną. Jestem świadomy energii, które nie są moje, ale one nie muszą na mnie wpływać. Nie muszą zmieniać naturalnej fizyki przepływu mojej energii. Mogę być ich świadomy, ale one nie muszą mi przeszkadzać”.

I wówczas, na pewnym etapie, odkrywacie jak wspaniale jest być tak świadomym wszystkiego. Oczywiście, świadomym swojej własnej energii, ale także innych, ich energii, ich duchowej istoty i nie martwicie się już o to, czy to was całkowicie rozstroi, czy wypaczy wam coś w jakiś sposób. A wtedy staje się to rodzajem zabawy. Możecie wczuć się w energię ludzi bardzo otwarcie i nieosądzająco. Po prostu obserwując możecie wczuć się w energię innych i stajecie się bardzo świadomi tego, kim oni naprawdę są, nie tylko według słów, które wypowiadają lub wyrazu twarzy, po prostu stajecie się ich w pełni świadomi. Wtedy właśnie robi się zabawnie, bo jesteście tego świadomi, ale równocześnie zdajecie sobie sprawę, że tego nie ma w waszej energii, a jedynie wyczuwacie to, bo jesteście na to wrażliwi, superwrażliwi.

Stajecie się superwrażliwi na to, co nazywacie innymi wymiarami. Inne wymiary są wszędzie wokół. One nie są gdzieś tam, stajecie się więc świadomi duchów i upiórów. Ale nie przejmujecie się nimi. Nie mogą wam nic zrobić, chyba że uda im się was podpuścić,

żebyście zwątpili w siebie. Nie mogą was pożreć. Nie odgryzą wam nóg. Nie mogą zabrać was do jakiegoś demonicznego piekła. Jesteście świadomi: „Łał, jest wiele odcieleśnionych istot błakających się teraz po planecie Ziemia”. Jest dużo energii nawet po... wchodzicie do starego domu, jest tam dużo energii, która wciąż tam tkwi jako pozostałość po kimś, kto mógł tam mieszkać 50 lat temu, 200 lat temu.

Zacząć być superwrażliwym jest trochę ekscytujące, trochę zabawne. Trzeba tylko pamiętać, że można to kontrolować – nie lubię tego słowa, Cauldre – można to wyłączyć. Można to odłożyć na bok, kiedy się tylko zechce, i wrócić do siebie, do słodczy tego, kim jesteście.

Przyzwolenie na Ensynchronizację i superwrażliwość

Weźmy głęboki oddech zanim przejdziemy do dzisiejszego tematu. Włączmy trochę muzyki i wczujmy się w synchronizację z własną energią i we własną superwrażliwość.

(zaczyna płynąć muzyka)

Poruszam te sprawy, ponieważ wiem, na jakim etapie teraz jesteście lub na jakim wkrótce się znajdziecie. Wiem, że radzenie sobie z własną energią było dla was nie lada wyzwaniem.

Dokonujecie ważnej zmiany po eonach niewiedzy czym jest energia. To właśnie próbowały odkryć anioły zanim powstała Ziemia: „Czym jest energia?” Eony poszukiwań: „Czym jest ta rzecz zwana energią?”

I zmieniacie tę dynamikę właśnie teraz, w tym wcieleniu. Chcę powiedzieć, że to jest *bardzo ważne* wcielenie.

I owszem, czasami będzie trochę wyboiście, ponieważ naprawdę wywracacie, odwracacie całą tę sprawę waszej energii.

Wasze nastawienie do tego, zrozumienie tego, fizyki przepływu waszej energii – wszystko to zmieniacie właśnie teraz.

To jest monumentalne. Hm. Dlatego powtarzam: proszę, proszę, cieszcie się tym doświadczeniem każdego dnia. Przestańcie na nie narzekać.

Cieszcie się tym, przez co przechodzicie, ponieważ to jest naprawdę wielka sprawa – budowanie nowego związku z energią – a wkrótce dojdziecie do świadomego zrozumienia, jak sprawić, żeby pracowała dla was.

Nie sprawi tego myśl. Nie załatwi tego jakaś pozytywna afirmacja – *tfu!* Naprawdę zrozumiecie, jak energia może służyć waszym pragnieniom i waszej pasji.

Nie używajcie jej do załatwiania małych spraw. Nie marnujcie czasu na drobiazgi, ale używajcie jej do realizowania prawdziwych pragnień i prawdziwych pasji. Wszystko inne samo się ułoży.

Niech się wstydzą ci, którzy marnują energię i czas na wykorzystanie energii do zdobycia kilku dolarów więcej. To prawdziwe marnotrawstwo, ponieważ te rzeczy dzieją się naturalnie.

Jak powiedziałem ostatnio przy jakiejś okazji, człowiek pragnie monety, Mistrz przyzwala na skarb. Człowiek marnuje swoją energię martwiąc się o dodatkowego dolara, euro, peso czy jena. Co za strata naprawdę dobrej energii i czasu. To takie ograniczające.

Mistrz po prostu przyzwala na cały skarb, na całą sprawę. Nie przejmuje się drobiazgami, ponieważ są one częścią fizyki przepływu energii. Po prostu są. Muszą być.

Mistrz przyzwala na cały skarb, a cały skarb to owszem, rzeczy materialne. Materialna obfitość. Ale też zdrowie. Także po prostu mądrość i radość. Mistrz przyzwala na całość, na cały skarb. Nie ograniczając go.

Tak więc jesteście tu teraz w tym czasie wielkiej zmiany, przewrotu, przeróbki, odnowy, nazywajcie to, jak chcecie. To ogromna transformacja. Jesteście w samym jej środku.

A na dodatek stajecie się superwrażliwi. Sprawy dzieją się jednocześnie, ale czasami wydaje się, że działają przeciwko sobie, a tak nie jest. Nie jest. Po prostu stajecie się bardziej wrażliwi, bardziej świadomi, ponieważ naprawdę synchronizujecie się z waszą własną energią.

Weźmy z tym głęboki oddech i wczujmy się w to, gdzie jesteście teraz w swoim życiu, w heroiczną naturę tego, przez co przechodzicie.

OK, weźmy porządną, głęboki oddech. Mamy sprawy do omówienia.

(muzyka cichnie)

Dobrze.

Pora na opowieść

Tęsknię za moją Shaumbrą. Tęsknię za wami. Tęsknię za publicznością na Shoudach. Zaproponowałem nawet wstawienie waszych kartonowych wizerunków, żeby wydawało się, że sala jest bardziej zapełniona. Brakuje mi tych interakcji z wami. Brakuje mi tego przymilania się. Brakuje mi prowokowania. Brakuje mi naszego humoru. Och, tak bardzo brakuje mi naszego humoru. Trudno o humor, kiedy was nie ma, ponieważ humor rodzi się zazwyczaj waszym kosztem. Jak mam więc kreować humor? Moim kosztem? Nie sądzę. Bez przesady.

Lubię tę energię i wiecie, kiedy 50 czy 60 osób siedzi w sali na Shoudzie, to działa jak magnes, który przyciąga tych wszystkich, którzy zasiadają w domu przy swoich komputerach. To tak jakbyście stali się dla nich kotwicą i oni się zbierają, kiedy robimy Shoud, a ile to już czasu minęło? Rok lub trochę dłużej, od kiedy nie ma publiczności. Były warsztaty teraz ostatnio, owszem, a miałem w sobie tak wiele nagromadzonej pasji i tęsknoty za Shaumbrą, iż obawiam się, że przesadziłem z niektórymi ostatnimi grupami. Myślę, że mogłem być trochę zbyt żywiołowy w stosunku do nich.

LINDA: Może.

ADAMUS: Może. Tak. Ale to jest po prostu ta głęboka tęsknota za tym, żeby znowu być z Shaumbrą. Jesteśmy więc tu bez publiczności. Co robić? Co robić? A zatem...

LINDA: No dalej, czepiaj się mnie. (Adamus chichocze)

ADAMUS: Nie chcę przesadzić, Linda. Nie chcę ci wyrządzić jakiejś trwałej krzywdy. Nie, nie chcę przesadzić. A zatem to, co chciałbym zrobić, to wykorzystać pewien chwyt teatralny.

LINDA: Mhm.

ADAMUS: Tak przy okazji, każdy z was ma mnóstwo teatralnych środków, których może użyć w każdej chwili. Musicie tylko wyciągnąć je z kieszeni i użyć czasem. Środki teatralne bywają wspaniałe i faktycznie, naprawdę pomagają w dynamice przepływu energii, ponieważ wychodzicie z głowy. Po prostu odgrywacie role. No więc, tak, mam małe narzędzie teatralne. Zamierzam opowiedzieć pewną historię.

LINDA: OK.

ADAMUS: I będzie to historia Mistrza.

LINDA: Jasne.

ADAMUS: Czyli coś, z czym jesteś już zaznajomiona – „Mistrz i...” – w tym przypadku „Mistrz i pytania uczniów”. A czy zagrałabyś rolę tych wszystkich uczniów, którzy, słuchając Mistrza, są zgromadzeni wokół niego?

LINDA: (entuzjastycznie) Och! Bardzo bym chciała. Miałam opinię bardzo dobrej uczennicy.

ADAMUS: Dobrze, dobrze. A więc będziesz reprezentowała ich wszystkich.

LINDA: Jasne.

ADAMUS: Ja zagram rolę Mistrza.

LINDA: Jestem w szoku.

ADAMUS: Co będzie dla mnie bardzo łatwe, bo tak naprawdę nie muszę pracować nad rolą.

LINDA: OK.

ADAMUS: Zagram rolę Mistrza i opowiemy tę historię za pomocą pytań, które zadasz...

LINDA: OK.

ADAMUS: ...jako uczniowie, co będzie jakby powrotem publiczności.

LINDA: Och, OK.

ADAMUS: OK. Weźmy zatem razem porządną, głęboki oddech i zaczynamy.

LINDA: (bierze głośno oddech) Taak. OK.

ADAMUS: Opowieść Mistrza. I, powtarzam, ja gram rolę Mistrza. Linda rolę wielu uczniów.

LINDA: OK.

„Mistrz i pytania uczniów”

ADAMUS: Mistrz ustawił krzesło pod wielkim dębem w to piękne letnie popołudnie. Zebrało się tam około 20 uczniów. Nie były to formalne zajęcia. Było to po prostu niezobowiązujące spotkanie, które miewali co jakiś czas, Mistrz i niektórzy uczniowie. Uczniowie naprawdę cieszyli się na to spotkanie, ponieważ odbywało się ono poza salą lekcyjną. Miało trochę swobodniejszy przebieg, może trochę mniej intensywny.

Niektórzy z uczniów żartobliwie nazywali to spotkanie *Zen/nie-Zen*, ponieważ często wchodzili na poziom poważnych pytań w stylu Zen i w pewnym momencie stwierdzali, że już nadeszła pora na pytania *nie-Zen*.

Tak więc Mistrz usiadł na krześle, napił się kawy (Adamus sięga po swój kubek), w tym przypadku to właściwie nie jest kawa. Tak dla twojej wiadomości. Wiedz, że jestem nieco rozczarowany.

LINDA: Nie moja wina!

ADAMUS: Nadal jestem rozczarowany. Mistrz wziął łyk kawy.

LINDA: Przynieść kawę? Możemy to zrobić.

ADAMUS: Nie, wszystko ze mną w porządku. Nie martw się...

LINDA: Mówisz to tak, jakby nie było w porządku.

ADAMUS: Nie martw się o mnie. Nie, nie, proszę.

Mistrz usiadł, wziął łyk kawy, którą jeden z uczniów był uprzejmy ją dla niego przynieść, choć Mistrz o to nie prosił, jednakże uczniowie zawsze wyprzedzali pragnienia Mistrza. To może być mała odpowiedź, ale może i nie.

LINDA: Pracuję nad tym.

ADAMUS: Mistrz wziął głęboki oddech razem z uczniami i powiedział: „Dzisiaj porozmawiamy o jednym z najstarszych filozoficznych tematów w historii, który został już wyeksploatowany do cna nieomal, ale dzisiaj będziemy o nim rozmawiali w nawiązaniu do tego, przez co przechodzicie w swojej podróży. Dzisiaj porozmawiamy o szczęściu”.

LINDA: Och.

ADAMUS: Szczęście. „Proszę was teraz – powiedział Mistrz – proszę was, żebyście wczuli się w szczęście, w wasz własny poziom szczęścia. Czym jest szczęście? Czy jest to coś, co można osiągnąć? Czy jest to coś, czego należy pragnąć? Czy jest to po prostu filozoficzna, nieistotna rozmowa? Wczujcie się przez chwilę w szczęście, każdy z was tu obecnych. Czy jesteście szczęśliwi? Czy być szczęśliwym to w ogóle coś ważnego?”

(pauza)

Po kilku minutach jeden z uczniów zorientował się, że kubek Mistrza jest pusty, więc przyniósł nowy (Adamus chichocze), zupełnie jak na zawołanie, rzecz jasna. Przyniósł nowy kubek kawy – ahem – ach, proszę bardzo. (ktoś przynosi kubek kawy)

LINDA: Och, czary! Kto by pomyślał.

ADAMUS: Dziękuję.

LINDA: Kto by pomyślał.

ADAMUS: Dziękuję za domyślność. Przyniósł nowy kubek kawy – dobrze, i ja cię, Linda, poproszę, żebyś... (Linda dosypuje cukru), taak – a wtedy Mistrz powiedział: „Teraz chętnie wysłucham każdego pytania, jakie macie na temat szczęścia”. Ahem. Ahem.

LINDA: Taak, taak! „Mistrzu, czy powinniśmy dążyć do szczęścia?” Och, jeszcze trochę śmietanki, mój drogi.

ADAMUS: „Czy powinniśmy dążyć do szczęścia?” – powtórzył Mistrz, biorąc łyk kawy i przytoczył słowa Nietzschego: „Ludzie nie powinni dążyć do szczęścia. Żaden człowiek tak naprawdę nie dąży do szczęścia, poza Anglikami, którzy dążą do niego cały czas”.

Nie jestem do końca pewien, co Nietzsche miał na myśli, ale zasadniczo tak, ludzie rzeczywiście nie dążą do szczęścia. Myślą o szczęściu. Chcieliby szczęścia, ale są tak zajęci swoim codziennym życiem, że po prostu nie traktują go jako priorytetu. Są zbyt zajęci takimi sprawami jak zarabianie pieniędzy, opieka nad dziećmi, rozwiązywanie problemów w pracy, takimi rzeczami. „Nie, tak naprawdę ludzie nie dążą do szczęścia” – powiedział Mistrz, czekając na następne pytanie.

LINDA: „Mistrzu, czy sława i fortuna przyniosą szczęście?”

ADAMUS: Hm. „Sława i fortuna. Sława i fortuna pojawiają się w trakcie pogoni za szczęściem. Ktoś stara się zdobyć na przykład więcej pieniędzy, myśląc, że to przyniesie szczęście. Ktoś czuje, że sława, nawet uznanie, jest drogą do szczęścia. Ale ostatecznie szczęście jest samoistne. Nie wymaga sławy ani fortuny. Wiecie, zdarzają się próby osiągnięcia szczęścia, ale niekoniecznie do niego prowadzą.”

„Nie, nie ma potrzeby łączenia wszystkich tych rzeczy. Szczęście jest samoistne.

„Szczęście naprawdę nie jest, jak to się często mówi, ani celem, ani przeznaczeniem, a kiedy się je tak definiuje, staje się prawie nieuchwytnie. Ale szczęście zawiera się w każdej chwili i dlatego mówię wam wszystkim, moim uczniom, że jest ono ściśle związane z każdym dniem,

w którym jesteście tutaj w szkole. Są dni trudne i są dni łatwe, ale w każdy dzień może być wplecione szczęście, nawet w najtrudniejszych czasach. I to jest jeden z powodów, dla których tu jesteście – macie to zrozumieć, zrozumieć, że nie chodzi o to, żeby oceniać gdzie jesteście, albo jacy jesteście, ale o to, żeby przejść przez doświadczenie, a potem poczuć szczęście nieodłącznie z nim związane”.

Mistrz przerwał na chwilę, aby wszyscy mogli zastanowić się nad jego wspaniałymi, wspaniałymi słowami mądrości. Kątem oka zauważył jednak, że kilku uczniów smacznie spało. Hm. Tak to jest być Mistrzem.

Zajął się następnym pytaniem.

LINDA: „Mistrzu, czy mogę osiągnąć szczęście przez rozumowanie?”

ADAMUS: Gdyby oczy Mistrza były otwarte, można byłoby zobaczyć, jak nimi przewraca przy tym pytaniu. (Linda chichocze) „Czy mogę osiągnąć szczęście przez rozumowanie?”

Mistrz wziął głęboki oddech, żeby uniknąć tonu irytacji, który mógłby zabrzmieć w jego głosie i powiedział: „Chwilowo, tak. Chwilowo możecie użyć myśli, a nawet rozumowania, aby stworzyć iluzję szczęścia. Możecie sobie powiedzieć, że macie pieniądze w banku. Możecie sobie powiedzieć, że wasze dzieci was kochają. Możecie sobie powiedzieć, że odnosicie sukcesy, większe niż wielu innych ludzi. Możecie sobie powiedzieć, że z wyprzedzeniem osiągacie swoje cele życiowe, które sobie wyznaczyliście i to przyniesie pewien poziom tego, co nazwałbym fałszywym szczęściem, lukrowanym szczęściem. Ale, nie, ostatecznie, ostatecznie, prawdziwe szczęście, prawdziwe szczęście, które pojawia się w waszym życiu, nie pochodzi z tych innych rzeczy, ale pochodzi z duszy, z duszy. A prawdziwe szczęście to świadomość, że jesteście w swojej pasji, podążacie za swoją pasją, świadomość, że w końcu przyzwolicie i zaakceptujecie siebie. Oto co ma znaczenie”.

Mistrz ponownie zamknął oczy, czekając na kolejne pytanie od uczniów.

LINDA: „Mistrzu, pochodzę z nieszczęśliwej rodziny. Czy to jest moje przeznaczenie?”

ADAMUS: Ach, to istotny problem wielu uczniów – pochodzenie z nieszczęśliwej rodziny. „Jest takie stare powiedzenie – powiedział Mistrz – które mówi: 'Szczęśliwi rodzice, szczęśliwe dzieci. Nieszczęśliwi rodzice, bardzo nieszczęśliwa rodzina'”.

„Okolo 50% szczęścia jest dosłownie zapisane w waszych genach w chwili, gdy się rodzicie. Jest to przeniesione z genetyki przodków i w takim stopniu buduje waszą zdolność do szczęścia lub przynajmniej waszą świadomość szczęścia w tym życiu. Jeśli wasi rodzice są nieszczęśliwi, wy również macie szansę, że tacy będziecie. Czerpicie z ich energii. Wpadacie w nieszczęśliwy cykl w tym życiu. A więc ogólnie rzecz biorąc, tak, okolo 50% szczęścia niosą wasze geny.

„Okolo dziesięć procent pochodzi po prostu od, można by powiedzieć, sprzyjającego losu, kiedy wszystko się układa albo, jak bym to określił, kiedy energia wam służy, jeśli na to przyzwolicie, a okolo 40 procent pochodzi po prostu ze zbiorowej świadomości, z waszego środowiska, z waszej rzeczywistości i waszego postrzegania rzeczywistości.

„Tak więc odpowiedzią na pytanie: Czy to jest twoje przeznaczenie, jeśli miałeś nieszczęśliwych rodziców?’, a także prawdopodobieństwo tego dla większości ludzi, jest – tak. Ale kiedy zatrzymacie się na chwilę i zdacie sobie sprawę, że nie jesteście już od nich zależni – możecie ich kochać lub nienawidzić, to nie ma znaczenia – ale nie jesteście już od nich zależni, a szczęścia nie ma w waszych genach czy w waszym DNA, to nieszczęście nie musi być wynikiem karmy.

„Jesteście wolni pod każdym względem w swoim życiu, macie pełną wolność bycia szczęśliwym. To prawo przyrodzone. To jest stan istnienia duszy, wy to nazywacie szczęściem, a w przypadku duszy to jest stan zadowolenia. Człowiek jest szczęśliwy, dusza jest zadowolona i to jest wasze prawo, a kiedy już je odzyskacie, nie pozwalając dłużej społeczeństwu, a nawet losowi czy rodzinie dyktować waszego poziomu szczęścia, wtedy zdacie sobie sprawę, że ono było zawsze, ale było duszone i zabarwiane na ciemno przez waszą własną rodzinę.

„Dlatego tak ważne jest, żeby uświadomić sobie, że jesteście suwerenną istotą, nie związaną z rodziną, przodkami czy linią rodową. Chociaż możecie ich mocno kochać jako pełnoprawne istoty obdarzone duszą, nie jest już właściwe przekazywanie karmy, przeznaczenia i rzeczy takich jak choroby, alkoholizm, depresja i tym podobnych po linii rodowej. Teraz więc – powiedział Mistrz do swoich uczniów – wszystko zależy od was. Czy akceptujecie swoje własne szczęście? Czy też nadal opieracie się na czynniku rodzinnym?”

Potem wziął głęboki oddech i przypomniał sobie swoją własną rodzinę, trudności i problemy, zamęt i chaos, kiedy dorastał, zdając sobie sprawę przez długi czas – na długo przed tym, jak został Mistrzem – że podąża śladami nieszczęśliwej rodziny. Dopiero kiedy doświadczył najczarniejszych chwil rozpacz, zdecydował: „Dosyć tego” i, zostawiwszy wszystko za sobą, wyruszył w poszukiwaniu własnego Ja, a w konsekwencji własnego szczęścia.

Wziął głęboki oddech i zrobił pauzę czekając na następne pytanie.

LINDA: „Mistrzu, czy chcesz powiedzieć, że szczęście to kwestia wyboru?”

ADAMUS: „Szczęście to sposób postrzegania. Szczęście jest z pewnością wyborem, ale nie można go sobie narzucić jedynie drogą rozumowania. Nie da się go wymusić myśleniem. Można sobie tylko uświadomić, że szczęście jest darem duszy dla człowieka i jest waszym prawem. Jest waszym prawem przez cały czas i pozostaje tylko pytanie, czy na nie przyzwolicie. A jeszcze lepsze pytanie brzmi: dlaczego na nie nie chcecie przyzwolić?”

LINDA: Hm.

ADAMUS: „I zazwyczaj powodem jest to, że wciąż jesteście zależni od czynników zewnętrznych – ludzi i wydarzeń – i wciąż polegacie na swoich starych, ludzkich celach i aspiracjach, dawno już nieaktualnych, określających wasz poziom szczęścia i dlatego będzie ono nieuchwytnie. Będzie prawie niemożliwe do osiągnięcia.

Kiedy zrozumiecie, że szczęście jest darem duszy dla człowieka... dusza wiedziała, że człowiek będzie przechodził przez trudne doświadczenia – i dusza powiedziała: ‘Oto dar, który nazywamy szczęściem’. Nie przyjemność. Jest to coś zupełnie innego. Przyjemność jest stworzonym przez człowieka uczuciem i emocją. Szczęście jest darem duszy i jest dostępne dla każdego z was, gdy jesteście gotowi i godni, by je przyjąć”.

Mistrz zrobił dłuższą pauzę i wypił trochę kawy, czekając na kolejne pytanie.

LINDA: „Mistrzu, mam szczęśliwe wspomnienia, ale ogólnie rzecz biorąc, nie jestem szczęśliwy. Czy tylko wspomnienia dają szczęście?”

ADAMUS: „Dla wielu ludzi, tak. Wiele osób może znaleźć szczęście wracając do wspomnień. Kiedy myślą o swoim dzieciństwie, patrzą na zdjęcie i nawet jeśli nie byli szczęśliwi w momencie robienia zdjęcia, to teraz patrzą wstecz i wspominają te chwile jako szczęśliwe. Jasne, były złe wspomnienia, straszne, koszmarnie wspomnienia, ale były też szczęśliwe.

„Zdarzają się marzenia o szczęściu. Kiedy myślicie o przyszłości i marzycie o tym, jak to będzie za pięć lub dziesięć lat, świadomość, że przeszliście przez całą tę trudną transformację może wywołać uśmiech na waszej twarzy. Przestaliście już polegać na innych ludziach. Uśmiechacie się, kiedy zdajecie sobie sprawę, że ta energia po prostu jest, po prostu wam służy, bez wysiłku z waszej strony i jest to zarazem artystyczne i twórcze. Uśmiechacie się, ale to niekoniecznie czyni was szczęśliwymi w tym momencie.

„W gruncie rzeczy większości ludzi szczęście kojarzy się z przeszłością lub z przyszłością. Nie z teraźniejszością. Nie dają sobie przyzwolenia na to, żeby w danej chwili po prostu być szczęśliwym. Wielu ludzi czuje się winnymi, że są szczęśliwi, ponieważ porównują się z innymi i mówią: ‘Dopóki wszyscy nie będziemy szczęśliwi, ja nie mogę być szczęśliwy’. Inni są tak zajęci procesem myślowym, martwieniem się o coś i wątpieniem w siebie w danym momencie, w bieżącej chwili, że po prostu nie są świadomi tego naturalnego daru szczęścia, który posiadają. Szczęście może współistnieć z takimi rzeczami jak zmartwienia. Szczęście może współistnieć z gorszym dniem. Wszystko jest na swoim miejscu. To tylko kwestia perspektywy – jak zdecydujecie na to spojrzeć”.

Mistrz wziął głęboki oddech i czekał na następne pytanie, ale nastąpiła dość długa przerwa, ponieważ jego uczniowie zastanawiali się nad słowami, które wypowiedział. Uśmiechnął się do siebie radośnie, myśląc: „Przypominam dziś trochę Kahlila Gibrana. Wspaniałe te pytania”.

Odczekał chwilę i usłyszał kolejne pytanie.

LINDA: „Mistrzu, jaka jest różnica między spokojem a szczęściem?”

ADAMUS: „Tak.”

(pauza)

Mistrz uśmiechnął się do siebie: „Tak. W pewnym sensie są tym samym, ponieważ nie są ze sobą w konflikcie. Spokój przychodzi wtedy, gdy jesteście pogodzeni ze sobą. Spokój przychodzi wtedy, gdy uświadamiacie sobie, że nie ma już walki ani wewnątrz, ani na zewnątrz. Spokój przychodzi wtedy, gdy uznajecie, że wszystko jest tak, jak powinno być, nawet jeśli to tak nie wygląda. Ale jest tak, jak powinno być. To kreuje poczucie spokoju i w tym spokoju można przypomnieć sobie ten naturalny dar szczęścia, który jest obecny w waszym życiu.

„Trudno jest rozpoznać ten dar. Trudno jest osiągnąć to szczęście, kiedy nie ma się spokoju w sobie. Ale kiedy wszystko zostało zaakceptowane, kiedy nie ma już walk ani bitew, kiedy smok nie jest już tą przeciwną energią, którą był wcześniej, kiedy smok jest teraz waszym ulubionym zwierzęciem, wtedy o wiele łatwiej jest poczuć to szczęście, ten dar, który już posiadacie”.

I nagle padło następne pytanie.

LINDA: „Mistrzu! Jaki jest związek między poczuciem własnej wartości a szczęściem?”

ADAMUS: „Tak – powiedział Mistrz i powtórzył. – Tak. Są bardzo blisko ze sobą związane: poczucie własnej wartości i szczęście”.

Poczucie własnej wartości to wasze wyobrażenie o sobie. Jak oceniacie swoją wartość? Poczucie własnej wartości to sposób, w jaki postrzegacie siebie. Czy oglądacie siebie w czystym i przejrzystym lustrze? Czy też oglądacie siebie w lustrze popękkanym? Czy postrzegacie siebie tak, jak, według was, postrzegają was inni? Czy może patrzycie na siebie z perspektywy swojej duszy?

To tworzy poziom poczucia własnej wartości, w porównaniu z którą szczęście jest nieco inne. Nie chodzi o perspektywę, ale po prostu o stan dobrego samopoczucia, stan akceptacji i swobody, stan przekonania, że ma się prawo do szczęścia.

„Odkąd ludzie żyją na tej planecie, są nieszczęśliwi w mniejszym lub większym stopniu. Od kiedy ludzie walczą z innymi, a tak naprawdę z samymi sobą, stawiając sobie wysokie wymagania różnego rodzaju, to szczęścia, tego stanu dobrego samopoczucia, nie było.

„Ludzie są teraz w nieustannym stresie. Są bardzo, bardzo zajęci sprawami swojego życia. Zawsze starają się coś osiągnąć. Utożsamiają swój sukces z pieniędzmi, przyjacielami, a nawet zdrowiem, a to ostatecznie nie przynosi szczęścia. Ewidentnie nie przynosi to szczęścia. Trudno jest pozostawać w takim stanie.

„Ale kiedy macie poczucie własnej wartości, kiedy uświadamiacie sobie, że już nie ma potrzeby odczuwania winy i wstydu z jakiegokolwiek powodu – *że jesteście wartościowi* – wtedy o wiele łatwiej jest zachować ten stan szczęścia”.

Mistrz wziął głęboki oddech i zwrócił uwagę na zapach powietrza. Powiał lekki wietrzyk i Mistrz zauważył, jak zmienia się zapach energii wraz ze zmianą zachodzącą w grupie. Wiecie, energię łatwo wyczuć po zapachu, jeśli chodzi o jej postrzeganie, a potrafił wyczuć, że coś się zmienia, a czasami, kiedy zachodzą duże zmiany, nie zawsze jest to przyjemny zapach. Ale gdy taki zapach rozplynie się, ten nieprzyjemny zapach głębokiej zmiany, jaka ma akurat miejsce, wtedy otwiera się droga dla słodkiego zapachu, zapachu nektaru, zapachu miodu, zapachu świeżo upieczonych ciasteczek.

Uczniowie zadali kolejne pytanie.

LINDA: „Mistrzu, czy mogę być szczęśliwy doświadczając wyzwań i przygód?”

ADAMUS: „Absolutnie. Wyzwania i przygody w waszym życiu – niektóre wybieracie celowo i świadomie, inne po prostu się zdarzają – mogą przesłonić to, co nazywamy

szczęściem. Mogą sprawić, że wyda się ono odległe lub w ogóle go nie będzie. Ale ostatecznie, tak, w każdej przygodzie i w każdym wyzwaniu, nawet jeśli napotkacie trudności, szczęście jest obecne, jeśli uświadamiacie sobie jedną bardzo prostą rzecz: że to wy jesteście tymi, którzy aranżują wszystkie wyzwania i wszystkie przygody w swoim życiu. Jesteście tymi, którzy chcą dać głębokiego nura w doświadczenie, niezależnie od tego, czy to będzie narkomania, czy wspinaczka w Himalajach. Wy sami wszystko aranżujecie.

„Gdy to zrozumiecie, możecie znaleźć szczęście nawet stając przed bardzo poważnym wyzwaniem, nawet w samym środku przerażającej przygody. Może to być ostateczna decyzja o rezygnacji z pracy. Decydujecie się otworzyć własny biznes. To może budzić strach. To wielka przygoda. Ale kiedy uświadomicie sobie, że sami to wszystko rozgrywacie i zdacie sobie sprawę, że to wspaniała okazja, by iść własną drogą, by mówić własnymi słowami, że to wspaniała okazja, żeby pozwolić, by wasza energia wam służyła – tak, szczęście może zaistnieć nawet w czasach stresu, przygód i wyzwań”.

Mistrz czekał na następne pytanie.

LINDA: „Mistrzu, szczęście jest myślą czy uczuciem?”

ADAMUS: „Tak! Szczęście może być myślą. Możecie wymyślać sobie szczęśliwe myśli i wielu z was próbuje to robić. Wielu z was próbuje uspokoić siebie szczęśliwymi myślami. Ale z czasem zdajecie sobie sprawę, że są one przezrocyste. Są nieomal fałszywe. Nie trwają długo i, niestety, po jakimś czasie myślenia o szczęściu, okazuje się, że znowu spadacie na ziemię, rozczarowani sobą jeszcze bardziej niż przedtem. To nie znaczy, że szczęście nie jest obecne w myślach, ale z reguły ludzie próbują wymyślić swój sposób na szczęście.

Jednakże ostatecznie szczęście to uczucie. Jest to uczucie, którego nie ma tutaj (wskazuje na głowę), jest to uczucie, które zaczyna się tutaj. (wskazuje na serce) Jak już powiedziałem, dusza odczuwa zadowolenie, można powiedzieć, satysfakcję; człowiek często odczuwa potrzebę zrobienia więcej, posiadania więcej, zabiegania o więcej, zmieniania więcej. Człowiek jest zawsze w stanie pragnienia doskonałości, pragnienia czegoś innego i często czuje się bezsilny, by cokolwiek z tym zrobić. Ludzie więc mają naprawdę bardzo, bardzo rzadko poczucie szczęścia w bieżącej chwili, ale jest to absolutnie możliwe.

„To jest dar Ducha i nadszedł czas, żeby ten dar otworzyć. Żeby nie tylko wspominać szczęśliwą przeszłość czy pomarzyć o szczęśliwej przyszłości, ale żeby właśnie teraz otworzyć ten dar.”

Mistrz zaczynał się niecierpliwić, bo chciał się udać na przejażdżkę. Powiedział więc do klasy: „Odpowiem na jeszcze kilka pytań. Jakie następne?”

LINDA: Och, a zatem: „Czy mogę być szczęśliwy, jeśli mam problemy zdrowotne i finansowe?”

ADAMUS: „Bycie szczęśliwym jest szczególnie trudne, kiedy ma się problemy ze zdrowiem i z pewnością każdy z was, kto miał problemy finansowe, zdał sobie sprawę, że odwracają one uwagę od szczęścia. Cała wasza uwaga skupia się na takich sprawach jak zdrowie lub dobrobyt, a wtedy zapominacie o przyrodzonej naturze szczęścia, które jest z wami.

„Jest to dar, który Duch, wasza dusza, dała wam wiedząc, że czeka was wiele ciekawych doświadczeń i mówiąc: ‘To jest szczęście, do którego możesz wrócić w każdej chwili. Jest zawsze z tobą. Nawet pośród najgorszych burz to szczęście jest zawsze z tobą. Nawet jeśli w twoim ciele jest choroba i nawet jeśli finansowy dostatek nie płynie do ciebie według twojego życzenia, chciałabym, żebyś znalazł to szczęście. Jest zawsze z tobą. Chciałabym, żebyś do niego wracał, nawet jeśli wszystko ci mówi, że nie ma powodu, by czuć się szczęśliwym w danej chwili. I nie szukaj go w umyśle. Powracaj do niego przez serce’. Powracacie do tego daru przyrodzonego szczęścia, a to zmienia kierunek energii. Zmienia burzę w piękną oceaniczną bryzę”.

Następne.

LINDA: „Mistrzu, mam dwa psy. *Hau! Hau!* Czy domowe zwierzęta są szczęśliwe?”

ADAMUS: Hm. „Jeśli człowiek jest szczęśliwy”.

LINDA: Ooch.

ADAMUS: „Jeśli człowiek jest szczęśliwy, bo widzicie, zwierzęta domowe są waszym odbiciem. Zwierzęta domowe są lustrem. Zwierzęta dają informację zwrotną, czy to będzie pies, kot czy jakiegokolwiek inne zwierzę. Szczęśliwy człowiek to szczęśliwy zwierzak. Zwierzątko odbiera wszystkie uczucia, których doświadczacie, a następnie samo je przeżywa. Czasami zwierzak wyłapuje wasz brak równowagi, wasze nieszczęście i je absorbuje. Czasami zwierzak posunie się tak daleko, że nawet przejmie chorobę, na którą w wy moglibyście zachorować. Czy zwierzę jest szczęśliwe? Ostatecznie, filozoficznie rzecz ujmując, oczywiście tak, ponieważ zwierzę służy wam bez względu na to, przez co przechodzi. Dziękuję”.

LINDA: Hm. „Mistrzu, jaka jest współzależność między szczęściem a przyzwoleniem?”

ADAMUS: Hm. „Powiedziałbym, że istnieje bezpośrednia współzależność między szczęściem a przyzwoleniem. Aby znaleźć prawdziwe szczęście, ważne jest, żeby na nie przyzwolili. A kiedy już przyzwolicie, znajdziecie prawdziwe szczęście. Powiedziałbym więc, że idą one ze sobą w parze. Są jak...” Jakie dwie rzeczy na poziomie ludzkim idą ze sobą w parze? Czekolada i ciasteczka. „No więc tak, one naprawdę są częściami jednej całości – przyzwolenie, absolutnie, i szczęście”.

Mistrz wziął głęboki oddech. Zaczynał się już trochę niecierpliwić. Miał załatwić kilka spraw, zajrzeć w kilka miejsc, spotkać się z ludźmi, a tymczasem pytania stają się błahe lub krążą wokół siebie. Mistrz wziął więc głęboki oddech i poprosił o ostatnie pytanie.

LINDA: „Mistrzu, a czy ty jesteś szczęśliwy?”

ADAMUS: Mistrz podniósł wzrok, kierując spojrzenie na ucznia, który właśnie zadał to pytanie, jakby chciał, by uczeń je powtórzył. Zrobił to dla efektu teatralnego, tak, żeby cała klasa usłyszała, i uniósł brwi, jakby chciał powiedzieć: „Powtórz pytanie”.

LINDA: „Mistrzu, czy ty jesteś szczęśliwy?”

ADAMUS: W tym momencie Mistrz wstał, wziął głęboki oddech i powiedział: „Bez wątplenia. Bez wątplenia”.

Po czym ruszył w stronę swojego zabytkowego Porsche 911, wsiadł do niego i radośnie odjechał ku zachodzącemu słońcu, ciesząc się z możliwości przejażdżki jednym z jego licznych samochodów. Kochał samochód, ponieważ był on symbolem przygody, drogi, podróży, ale teraz zamiast pokonywać drogę, zamiast zмагаć się z nią, miał wiele samochodów, wiele starych samochodów, przy których uwielbiał pracować, żeby po prostu móc cieszyć się jazdą. Nie musiał dokądkolwiek się udawać, miał tylko przyzwolić na szczęście.

I tak kończy się opowieść o Mistrzu i uczniach. Dobre pytania, droga Lindo. A morał tego wszystkiego jest dość prosty.

Koniec z wątpliwościami

Na ostatnie zadane pytanie: „Mistrzu, czy jesteś szczęśliwy? Czy jesteś szczęśliwy?”, Mistrz odpowiedział: „Bez wątplenia. Bez wątplenia jestem szczęśliwy”. I to jest morał tej całej historii.

Wątpliwości to jedyna rzecz, która oddala was od szczęścia. Wątpliwości. Wątplenie w to, kim jesteście, wątplenie w to, dlaczego tu jesteście, wątplenie w to, dokąd zmierza teraz nasza planeta, wątplenie we własne możliwości, wątplenie w swoją duszę, wątplenie w swój umysł i zdecydowane wątplenie w swoje ciało. Wszystko to oddala was od szczęścia, które jest tutaj. (wskazuje na serce) Jest w was wbudowane. Jest wbudowane, można powiedzieć, na poziomie duszy, bezpośrednio w ludzką istotę. Ale wątpliwości sprawiają, że nigdy go nie widzicie. Nie czujecie go. Bardzo rzadko go doświadczacie.

Mistrz powiedział: „Bez wątplenia jestem szczęśliwy”, ponieważ, jak widać, już dawno nauczył się odrzucać wątpliwości. A kiedy je odrzucił, dobre samopoczucie, odczucie szczęścia powróciły do niego i uświadomił sobie, że to jest jego naturalny stan.

W trakcie swojej wędrówki życiowej Mistrz napotykał wiele trudności. Był rozwyzdronym nastolatkiem, pakował się w liczne kłopoty, wielokrotnie schodził na złą drogę. Nie żeby był jakimś nadzwyczajnym dzieckiem, czy coś w tym rodzaju. Nie. Był taki jak wielu z was. Miał swoje konflikty i problemy, a dowodem tego były blizny – emocjonalne i fizyczne. Ale kiedy wszedł na ścieżkę i dotarł do miejsca, w którym wy teraz jesteście, jego nauczyciel powiedział mu: „Chodzi o to, żeby nie mieć wątpliwości, nie mieć już żadnych wątpliwości”.

I Mistrz pomyślał sobie wtedy: „Owszem, to brzmi dobrze, żadnych wątpliwości, ale trudno jest człowiekowi po prostu wziąć głęboki oddech i pozbyć się wszystkich swoich wątpliwości. Człowiek jest atakowany przez wątpliwości na każdym poziomie.

A kiedy człowiek zapytał Mistrza: „Jak mam przezwyciężyć moje wątpliwości? Jak mam sobie poradzić z tą wątpliwością, z tą wątpliwością i z tą wątpliwością?”, jego Mistrz spojrział na niego bardzo surowo i powiedział: „Nie możesz już sobie więcej pozwalać na luksus wątplenia. Koniec z tym luksusem”.

To ubodło Mistrza mocno – koniec z luksusem – i w pierwszej chwili chciał krzyknąć na swojego Mistrza: „Co masz na myśli mówiąc luksus? Wcale mi się to nie podoba”. Ale nagle zrozumiał – zrozumiał, co to znaczy. Pozwalał sobie na luksus wątplenia.

To była gra, którą prowadził sam ze sobą. To była bardzo stara gra wątpliwości. A wątplenie nie jest czymś, z czym się walczy, próbując znaleźć w sobie najmniejszą bodaj drobinę wątpliwości. Po prostu dociera do was, że ten luksus się skończył. Pod pewnymi względami dobrze wam służył. Wątpliwości sprawiały, że wątpiliście we wszystko, a zwłaszcza w siebie. Wątpliwości pomagały ostrzyć wasz miecz do pewnego momentu, dopóki sami się nim mocno nie skaleczyliście. Wątpliwości podsuwały wam lustro, ale było ono zbyt popękane, żeby można było się w nim przejrzeć.

Już nie możecie pozwolić sobie na luksus wątplenia w sobie. Czas ruszać dalej.

Czas przestać wątpić w to, czy naprawdę jesteście tu dla Urzeczywistnienia. Albo go dokonujecie, albo nie.

Czas przestać wątpić: mądrzy jesteście czy głupi.

Czas przestać wątpić w to, czy jesteście tak samo dobrzy i wartościowi jak inni.

Nadszedł czas, żeby przestać wątpić w to, czy nastąpiła pora na wasze Urzeczywistnienie.

Nie macie już tego luksusu. Teraz albo musicie go sobie odpuścić i zaprzestać gry w wątpliwości, pozwolić im odejść, albo zejść z drogi, cofnąć się, pójść gdzie indziej.

Weźmy porządny, głęboki oddech w tym dniu, no właśnie, szczęścia. Widzicie, wątpliwości niszczą szczęście. Całkowicie je niszczą. A wy macie prawo być szczęśliwi w swoim życiu. To nie jest bynajmniej filozoficzne rozważanie. Macie prawo do szczęścia i potrzebujecie tego szczęścia, żeby pozostać tutaj na planecie jako wcielony Mistrz.

Meraba szczęścia

Weźmy głęboki oddech i zanurzymy się w naszą dzisiejszą merabę szczęścia.

Porządny, głęboki oddech.

(zaczyna płynąć muzyka)

Ludzie są pełni wszelkiego rodzaju wątpliwości od momentu, kiedy budzą się rano, przez resztę dnia, aż znowu pójda spać. Wątpliwość za wątpliwością, wątpliwość za wątpliwością.

Do pewnego stopnia służy to określonemu celowi – pomaga wam lepiej zrozumieć siebie, pomaga wam lepiej zrozumieć, kim naprawdę jesteście. Ale w pewnym momencie przestaje wam to służyć i po prostu musicie sobie dać z tym spokój.

Dość już tych wątpliwości. Być może łatwiej powiedzieć niż zrobić, ale nie możecie już sobie pozwolić nawet na luksus przemyślenia tego. Już nie, nie tu, gdzie jesteście.

Wątpliwości rozdierają was na strzępy. Wątpliwości przeszkadzają wam w zrozumieniu, kim naprawdę jesteście czy w przypomnieniu sobie, dlaczego tu jesteście.

Wątpliwości zdławią waszą pasję. (ktoś kicha) Na zdrowie.

Wątpliwości doprowadzą was do stanu wyczerpania, a ciało do choroby. Spowolnią umysł i, oczywiście, świadomość.

Nie da się walczyć z wątpliwościami. To tylko wywoła więcej wątpliwości, a wtedy zaczniecie wątpić, czy wasza walka z wątpliwościami w ogóle da jakies rezultaty. Nie da się walczyć z wątpliwościami.

Wątpliwości nie można też zaczarować. Omamić ich mówiąc: „Drogie wątpliwości, bądźmy dla siebie mili. Jestem tak naprawdę dobrym człowiekiem. Po prostu bardzo w siebie wątpię, ale tak naprawdę jestem dobrym człowiekiem”. Nie da się ich zaczarować.

Prawdę mówiąc, nie sądzę, że wątpliwości można się pozbyć idąc po poradę. Już sam fakt, że siedzicie w fotelu lub na kanapie u psychologa sprawi, że zwątpicie w siebie. To znaczy, nie znaleźlibyście się tam, gdyby nie wasze wątpliwości, ale to tylko wzmacnia te, które już macie. Nie uważam, że można pozbyć się wątpliwości cofając się i przeżywając ponownie traumatyczne chwile ze swojego życia. Myślę, że to raczej sprawi, że jeszcze bardziej w siebie zwątpicie.

Wątpliwości to gra. W końcowym efekcie to diabelska gra.

Wątpliwości sięgają bardzo, bardzo głęboko. Dostają się do waszego umysłu i do waszego serca. Przenikają do waszych związków, do wszystkiego. Przenikają do waszego życia finansowego, do waszego życia zawodowego.

A wątpliwości... skoro dotarliście do tego punktu waszej podróży, skoro pozostaliście tutaj jako wcielony Mistrz – powiem wam bez ogródek – już was nie stać na luksus wątpienia w siebie. Kropka. To jest tak oczywiste. Tak proste. Nie możecie już pozwolić sobie na luksus wątpienia w siebie.

Będziecie próbowali. Wiem, że będziecie próbowali i, och, ciekawy będzie ten najbliższy miesiąc. Będziecie się na mnie często wściekali i próbowali filozofować o wątpiwościach i szczęściu do znudzenia, aż będę miał ochotę splunąć.

Tak naprawdę to w następnym miesiącu będziecie grali w grę wątpiwości jeszcze intensywniej, ponieważ nie jesteście pewni... wątpicie w to, co teraz mówię, a w pewnym momencie dotrze do was: „Cholera, ten Adamus miał rację. Nie stać mnie na luksus wątpienia.”.

Wątpiwości to emocjonalna i umysłowa gra, w którą gracie sami ze sobą. To pozwala wam pozostawać człowiekiem. Pozostawać małym. Pozostawać zagubionym. I pytacie: „Czy mogę po prostu zrezygnować z tej gry? Czy naprawdę mogę to zrobić?”

Nie zadawajcie tego pytania takim powątpiewającym tonem. Tak, możecie z niej wyjść. Dość już tych wątpiwości.

A oto, z czym będziecie musieli się zmierzyć. Zawsze używaliście wątpliwości jako narzędzia do samooceny, unikania ryzyka i upewniania się, że nic wam nie grozi. Wątpiliście w siebie nawet wtedy, gdy przeżywaliście wspaniałe okresy pasji. Wątpiliście, baliście się wyróżniać spośród innych, baliście się być inni, baliście się, że może to jest złe.

Wątpiliście w siebie i dlatego pozostaliście mali, bardzo mali. Wystarczy. Wystarczy.

I tak jak chwilę temu rozmawialiśmy o makyo, duchowym szajsie, duchowej dystrakcji, tak na następnym spotkaniu porozmawiamy więcej o wątpliwościach, ale – i jest na to słowo, którego użyję później – bez wątpliwości. Bez wątpliwości. Nie ma tu już dla nich miejsca. Ani w odniesieniu do was, ani w odniesieniu do innych Shaumbra.

Nie potrzebujecie już tej siatki bezpieczeństwa. Nie potrzebujecie tej podwójnej kontroli. Nie potrzebujecie tego ograniczenia, w które wpędza was wątpienie. Nie potrzebujecie już podwójnej kontroli swojego umysłu, swoich myśli czy działań, a wiem, że natkniecie się na to, gdy będziecie zastanawiać się nad wyzbyciem się wątpliwości: „Co utrzyma mnie na dobrej drodze? Co pozwoli mi utrzymać się w ryzach? Co pozwoli mi nie zwariować? Co będzie, jeśli nie będę wątpił w to, co robię – co będzie, jeśli po prostu zacznę robić szalone rzeczy?”

Nie, nie. Robicie szalone rzeczy właśnie teraz, wątpiąc w siebie, żyjąc na małą skalę, nie będąc szczęśliwymi w każdej chwili. To jest szaleństwo.

Weźmy w tym dniu porządny, głęboki oddech.

Kiedy uczeń zapytał Mistrza: „Mistrzu, czy jesteś szczęśliwy?” Mistrz odpowiedział po prostu: „Bez wątpienia”.

Wyraził w ten sposób co następuje: „Tak, jestem szczęśliwy, ponieważ nie wątpię w siebie. Jestem Wszystkim, czym Jestem. Jestem szczęśliwy, ponieważ zrezygnowałem z tej gry jakiś czas temu i teraz mogę być szczęśliwy. Wątpienie jest mordercą. Wątpienie jest gwałcicielem. Wątpienie jest złodziejem. Po prostu kazałem mu się wynosić z mojego życia”.

Mistrz jechał drogą swoim zabytkowym czerwonym Porsche 911. Uśmiechał się, wspominając piękno tego spotkania i to, że dał swoim uczniom do myślenia przed następnym spotkaniem.

Jechał szeroką, otwartą drogą, na której nie było innych samochodów, słońce zaczynało zachodzić, a on wziął głęboki oddech i powiedział: „Wszystko jest dobrze w całym stworzeniu. Jestem tak cholernie szczęśliwy”.

Kończąc, droga Shaumbro, nie potrzebuję publiczności, ale (Adamus chichocze) tęsknię za wami.

Jestem Adamus suwerenny.